

JANINA JARZYNA

ur. 1930; Brześć nad Bugiem



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, PRL, Lublin, Klub Międzynarodowej Książki i Prasy w Lublinie, praca zawodowa, działalność kulturalna, życie kulturalne, kultura w Lublinie

Piękny okres w moim życiu

Z Lublinem jestem związana i tym, że tutaj spotkałam masę, bardzo dużą ilość ludzi interesujących, ciekawych, tworzących klimat tego miasta. Z którymi miałam przyjemność zetknąć się, z którymi nieomalże na co dzień mogłam mieć kontakt. Z którymi mogłam tworzyć pewne dziedziny imprez, które miałam przyjemność tworzyć w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki, w którym to klubie pracowałam przez wiele lat. Najpierw jako pracownik czytelnicy, a właściwie gospodarz czytelnicy, ten, który zajmuje się bezpośrednio bywalcami, a potem zostałam mianowana kierownikiem klubu i dyrektorem klubu. Był to bardzo piękny okres w moim życiu, ponieważ właśnie mogłam pracować z ludźmi wyjątkowymi, ciekawymi i ludźmi, którzy mieli naprawdę dużo do powiedzenia. Praca moja związana była z klubem głównie na Krakowskim Przedmieściu 20, jest to róg Wróblewskiego i Krakowskiego Przedmieścia. Piękny wtedy, na ówczesne czasy, bardzo nowoczesny lokal - księgarnia, czytelnia i salon wystawowy. Mały, bo mały, ale była to piękna działalność tej galerii wystawienniczej. No i poza tym okna, w których zawsze były prezentowane wydarzenia z kraju i ze świata, oczywiście dostarczane nam fotki z Centralnej Agencji Fotograficznej. Klub można nazwać miejscem, które żyło się tak bardzo, było tak bardzo potrzebne miastu, jak chyba żadne inne, nawet w tej chwili. Klub spełniał rolę ogromną, przede wszystkim ludzie mogli przychodzić bezpłatnie. Mogli siedzieć w atmosferze jakiegoś, powiedziałabym, wtedy przepychu nawet. Bo to były fotele, to były ogrzewane i piękne pomieszczenia, dekorowane bardzo często z różnych okazji. Było to miejsce, w którym można było sięgnąć bez ograniczeń do prasy polskiej i zagranicznej. Jeżeli powiem, że w tamtym okresie, a były to lata pięćdziesiąte, można było czytać *Frankfurter*, można było *Timesa* czytać, można było francuską prasę, *Le Soir* i tak dalej, to trzeba powiedzieć, że był to absolutny szok dla niektórych ludzi, a zwłaszcza całego środowiska naukowego, które bardzo się garnęło do klubu, właśnie ze

względu przede wszystkim na prasę, której było bardzo dużo, była udostępniana bez ograniczeń –za wyjątkiem miesięczników, tygodników kolorowych, które były bardzo drogie i bardzo przez nas traktowane jak jakieś takie skarby, które się wypożyczało za okazaniem legitymacji bądź dowodu. Ludzie przebywali chętnie, popijając – wtedy – najlepszą kawę w Lublinie z malutkiego ekspresu, która do dzisiejszego dnia jest wspominana przez niektórych bywalców klubu. Wtedy był jeszcze pan Widelski, bardzo znana firma, przy teatrze [im. Juliusza Osterwy] taka kafejka, który parzył znakomitą kawę, ale nasza była równie dobra, a może czasami nawet traktowana jako lepsza. No więc kawa, prasa, miła atmosfera, cisza, która obowiązywała, rozbieranie się w szatni, żeby stwarzać właśnie taką atmosferę domu, salonu. Wtedy nie było telewizji, bardzo rzadko i bardzo niewielu ludzi ją miało. Nie było domów akademickich, a więc wynika z tego, że również młodzież akademicka całymi tabunami, a zwłaszcza przed sesjami, przebywała na pięterku, które było jak gdyby takim miejscem jeszcze bardziej wyciszonym aniżeli duża, ogromna czytelnia na dole, na parterze klubu. Wobec tego to wszystko, co się działo w klubie, było tak strasznie istotne, ponieważ ludzie, czytając tylko o ludziach z pierwszych stron gazet, jakbyśmy teraz powiedzieli, którzy nie mieli pojęcia, że żyją, że mają swoje własne życie, że mają swoje własne problemy, sprawy, mogą być z nimi razem w tejże czytelnii i mogą z nimi rozmawiać, bo przecież po każdym spotkaniu z nawet największym artystą, politykiem, czy pisarzem można było zadawać pytania, rozmawiać. Była to oczywiście rozmowa kontrolowana, w cudzysłowie „kontrolowana” przeze mnie wtedy, bo trzeba było po prostu pilnować, żeby ludzie zadawali sensowne pytania, nie jakieś tam łóżkowe, bo to wiadomo, nie o to chodziło.

Data i miejsce nagrania	2006-08-03, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"